

Dzieje się coś dziwnego z nami. Z jednej strony chcielibyśmy, by chrześcijaństwo ze swoją symboliką, systemem wartości zajmowało poczesne miejsce w kulturze, przestrzeni publicznej, z drugiej – niewiele robimy, by tak rzeczywiście się stało. Wybieramy kierunek naprzód /tak/ - a w rzeczywistości się cofamy /mówiąc nie lub jest mi obojętne/.

Dziedzictwem postkomunistycznym, które ciągle niesiemy w naszych umysłach, jest przekonanie, że miejscem wyznawania naszej wiary jest kruchta kościoła, dom – **ale już nie miejsce pracy, czy szkoła.**

Daliśmy sobie wmówić, że wiara jest sprawą prywatną, jej obecność zaś w świecie rzeczy codziennych, zwyczajnych spraw – zbędnym naddatkiem, niepotrzebną fanaberią stanowiącą znak niezdrowej dewocji i przejawem braku tolerancji dla nielicznej w naszym kraju mniejszości, której to akurat się nie podoba. Milcząc, mówiąc jest mi wszystko jedno, poddajemy się nowej wizji świata, a ponieważ życie nie znosi pustki, w miejsce wstydliwie ukrywanej chrześcijańskiej aksjologii wchodzi nowy, pogański system wartości.

Lękamy się mówić o Bogu otwarcie, wstydliwie chowamy symbole religijne do lamusa, z góry zakładając, że kreowanie świata przez pryzmat wartości chrześcijańskich jest niepotrzebnym udziwnieniem.

Ale symbole, obrzędy chrześcijańskie trzymamy w zanadru na sytuacje „extra”. Jesteśmy dumni, kiedy autoryzują nam przeżywane akurat uroczystości publiczne /rocznice, święta – konieczna msza/, ewentualnie nadajemy rangę tradycji lub oddanym obiektom /modlitwa, poświęcenie/.

Szkoda, że z naszej tradycji chrześcijańskiej zanika zwyczaj oddawania czci Bogu poprzez gest zdjęcia czapki przed kościołem lub przydrożną kapliczką czy krzyżem.

Praktycznie nieobecne jest już w naszej obyczajowości chrześcijańskie pozdrowienie /szczęść Boże/, które zostało wyparte przez pogańskie cześć, serwus, hello i inne.

Mówiąc o symbolach, moim zdaniem zbyt łatwo np. kapłani zamieniają sutannę na strój tzw. krótki, czyli koszulę z koloratką i ciemny garnitur. Tłumaczenie, że łatwiej, wygodniej, że inne mamy czasy, że to też symbol /choć nieco zmodyfikowany innej rzeczywistości/ **do mnie nie przemawia**. To zadam pytanie, dlaczego zaborcy zakazywali osobom duchownym chodzenia w stroju duchownym? Niektórzy twierdzą, że czasem łatwiej dziś zobaczyć księdza w sutannie w serialu telewizyjnym niż na ulicy. Tymczasem sutanna to znak, symbol przynależności.

My Polacy z wielkimi emocjami protestowaliśmy, gdy nam się ograniczało wolność, swobodne wyznanie wiary, ale gdy mamy faktycznie wolność, sami nie znajdujemy odwagi by okazywać swą wierność tradycjom chrześcijańskim czy symbolom religijnym.

Na koniec swego wystąpienia przytoczę fragment z homilii Jana Pawła II w Zakopanem 6 czerwca 1997 roku. Mówił On następujące słowa w obronie Krzyża, wolności wyznania i wartości będących dziedzictwem narodów Europy.

**„Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu rodzinnym czy społecznym. Dziękujcie Bożej Opatrzności za to, że Krzyż powrócił do szkoły, urzędów publicznych i szpitali. Niech on tam pozostanie! Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy, dokąd zmierzamy i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka.”**

Sulim 26012010